

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
miesięcznie 1 zł 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorem może być osoba, która przedpłata bez pośrednictwa administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) ma prawo za pośrednictwem bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).

Wszystkie prenumeratorem mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 36 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy uroczystości, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ośmiu wierszy.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ruch ludowy i duchowieństwo.

Lwów d. 16. września.

Ruch ludowy, nadający znamię właściwe życiu publicznemu w naszym kraju w dobie obecnej, słusznie pobudza do zastanawiania się nad jego właściwościami i kierunkami. Żadego, kto tylko interesuje się sprawami krajowymi. Nie też dziwnego, że i duchowieństwo uczuło się spowodowanym na ten przedmiot zwrócić pilną uwagę.

Ruskie duchowieństwo nasze uważało się do niedawna za wyłącznego niemal opiekuna i przewodnika ludu w życiu obywatelskim i za jedynego „prawdziwego“ reprezentanta ludu na zewnątrz. Wyniki przeprowadzanych w nowszych czasach wyborów rozmaitych, powinne były przekonanie jednak kleru ruskiego, że nieogłębne nadużywanie swej powagi i swego wpływu w posród ludu dla popierania różnych stronnictw politycznych, których programy w ogólności mało w sobie zawierają rzeczy, prawdziwie zajmujących dla ruskiego chłopca, silnie zachwiało jego wpływem na lud. Doszło nawet do tego, że dziś każdy, kto z jakiegokolwiek bądź stanowiska zasadniczego wychodząc, wyraża się wobec włościan ruskich w sposób nieprzychylny o jego duszpasterzach, może zawsze liczyć na uwagę postuch.

Dopiero w najnowszych czasach światlejsi przewodnicy katolickiego kleru ruskiego dbali o interesa i powagę cerkwi i głębiej wnioskując w stosunki społeczne kraju, spostrzegli, jak niekorzystne następstwa dla samego duchowieństwa pociąga za sobą popolitowanie się jego w intryguach i wicherzeniach wielkiej polityki małostkowych partij. Ksiądz kardynał Sembratowicz miał odwagę pierwszy wystąpić stanowczo w oficjalnych aktach przeciwko wdawaniu się katolickiego kleru ruskiego w politykę, niezgodną z jego charakterem katolickim i ruskim. Obaj biskupi ruscy, przemyski i stanisławowski poparli szczerze dążność ks. metropolity ku temu, ażeby wyzwoleli duchowieństwo ruskie z pod terroremu polityki partyjnej, rozuchwalonej do tego stopnia, iż przewodnicy owych partij nie walcili się nieraz publicznie wyrażać przekonania, że duchowieństwo powinno więcej ulegać ich samowolnej nieumiarowatości w kwestjach „rusko“ czy „rusko“ narodowej polityki, niż przelotnej władzy duchownej! Pewne odłamy kleru, zbuntowane długoletnim bezładem w konsystorzach i niekarnością, zamienioną niemal w system, łączyły się i łączą chętnie ze stronnictwami, które wypowiadają wojnę otwartą episkopatowi — za nie innego, jak za to

tylko, iż pragnie zwrócić ruskie duchowieństwo katolickie na drogę, odpowiadającą jego właściwemu charakterowi. I nie dawniej, jak przed tygodniem na zjeździe Towarzystwa Michała Kaczkowskiego, odbyłym w Stanisławowie, przy licznym udziale duchowieństwa parafialnego ruskiego, pośrednio i bezpośrednio uderzano z całą bezwzględnością na episkopat ruski w ogólności, a w szczególności na ks. kardynała Sembratowicza za to, że nie chce on za mistrzów i przewodników swoich uznawać takich powag politycznych jak młody adwokat kołomyjski dr. Dudykiewicz, redaktor Markow, eksposłowice dr. Iwan Dobrzański, dr. Korol z Żółkwi itp. przewodzący staroruskiej partji.

Podróże agitacyjne posła Romaszki kardynała gorąco przez pewną część duchowieństwa ruskiego popieranego, nie są także niczem innym, jak kampanją przeciwko metropolickiemu kardynałowi Sembratowiczowi — kampanją mściwą i zawistną — za to, że ksiądz Sembratowicz nie chce chodzić krętymi drogami jego „pryncypjalności“.

Dość liczny udział duchowieństwa ruskiego w odbywym w lipcu br. wiewo katolickim we Lwowie świadczy jednak, że wyłamuje się ono powoli z pod terroremu opanowujących je dotychczas stronnictw politycznych. Nieszczerą polityką tych stronnictw, ich walki i kłótni, mogły zwichnąć zupełnie wpływ i powagę kleru w oczach ludu, z niewątpliwą szkodą moralną dla tegoż ludu, dla cerkwi i dla kraju. Ostatni więc czas, ażeby położyć koniec owemu terroremu polityki ruskiej w Galicji przez partje moskalofilów i solidarnie z nimi idących w działaniu, a tylko co do spraw osobistych niezgodnych z nimi narodowo.

Socjalistyczny ruch radykalny, otwarcie i stanowczo skierowany przeciwko „popom“ powinien być przestroga dla tych księży ruskich, którzy nie chcą zapomnieć o tradycjach Jachimowiczów, Kuziemskich i Naumowiczów.

Ale i kler łaciński zaczyna ruszać się pod wpływem wrogiej kościółca i istniejącemu porządkowi społecznemu agitacji stronnictwa t. z. „ludowego“.

Pierwszy przykład ocknienia się z wygodnej obojętności na sprawy „świeckie“ — obojętności, która szkodzi także w dalszym następstwie i najistotniejszym interesom kościoła, dał rz. k. duchowieństwo parafialne rz. k. diecezji przemyskiej. Za jego wzorem poszedł także kler dwu innych diecezji: krakowskiej i tarnowskiej.

Wymkiem tych narad zbiorowych nad obecnymi stosunkami społecznymi kraju w łączności z interesami i zadaniami kościoła, są uchwały zasadni-

cze, streszczające się w tem, iż duszpasterzowi nie wolno dziś czuć się tylko urzędnikiem w sutannie, obojętnym na to wszystko, co się dzieje poza murami kościoła i jego kancelaryi parafialnej, że duchowieństwo powinno brać czynny udział w trudach obywatelskich i w życiu publicznym, jeżeli nie chce utracić uczucia ze społeczeństwem i tym sposobem samochoczą osłabić wpływ kościoła na umysł mas ludowych.

Nie mamy jeszcze wiadomości o podobnym zjeździe w archidiecezji metropolitalnej lwowskiej. Bez wątpienia atoli ten zastęp kapłanów, zajmujący tak bardzo ku szmatykiem Wschodowi wysunięta straż przednią katolickiej cywilizacji — ruszy się do działania żywego przeciwko radykalnym wichrzycom.

Duchowieństwo katolickie całego kraju, bez różnicy obrządku powinno w tych czasach niespokojnych z apostołską żarliwością i solidarnie stanąć w obronie przeciw propagatorom nowego porządku, czyli raczej anarchicznego bezładu społecznego ciężko poniewierając idealów wiary, ludu społecznego, i świętych dla sero niezaprzeczonych tradycji.

Sprawa kredytu.

Lwów d. 16. września.

Żyjemy wśród kryzysu rolniczego, która nas gniecie, przeraża swą rozległością i gorszą jeszcze — może najbliższą już — przyszłością grozi się zdaje. Narady rolników, ankiety, a przede wszystkim apel do państwa o nłgę ciężarów, o protekcję celną i taryfową, o subwencje — oto środki do walki z tą biedą, jakie widzimy z dnia na dzień zastosowywane w kraju naszym, czy w innych prowincjach — proponowane w sąmach i Radzie państwa, z energią większą lub mniejszą, ewentualnie wyreklamem na niemoce rządów lub niechęć nawet ku niesieniu nam pomocy.

Ale nieskuteczność tych środków i nawoływania, względnie powolne tempo postępu ku lepszemu, jaki z nich wyciągnąć wypływać, — naprowadza nas także i na refleksje, czy wśród nich zbyt wielkiej nie gra roli ufność do potęgi państwa i czy nie szkodzi sprawie zaniechanie własnego działania. bez którego i najsilniejsza państwowa protekcja bezsilna będzie.

A to refleksje nawołują do samopomocy, reformy produkcji, skierowania jej na tory właściwsze, może nawet nowe — na potrzebę stworzenia i rozwinięcia produktywniejszych kierunków pracy — a dalej do rozważania warunków, wśród których narzędzie niezbędne w tej pracy

— kapitał — dotychczas w części egzotyyczny jeszcze artykuł, przybyć nam może najłatwiej i najtaniej i urodzić naturalne zaroby ziemi i siły ludzkiej ku wydaniu pożądanego owoce.

Ten ostatni zwłaszcza problem, pomimo, że w różnych chwilach ekonomicznej historii naszego kraju niejednokrotnie pomysłnie rozwiązywany — dziś zdaje mi się nie dość na pierwszym planie agrarnego wysunięty programu i dlatego spróbuję go poruszyć — dziś zdaje mi się nie dość na pierwszym planie agrarnego wysunięty programu i dlatego spróbuję go poruszyć — dziś zdaje mi się nie dość na pierwszym planie agrarnego wysunięty programu i dlatego spróbuję go poruszyć.

Najgłówniejszym źródłem kapitału stojącego do dyspozycji ziemian starych jest list zastawny Tow. kred. galic.

Wydaje mi się zbytecznym podnosić tutaj zasługi tej starej instytucji, którą się tak słusznie możemy pochylać, tem bardziej, że różne za chodnie kraje austriackie wysoko hipotecznie obciążone, pozbawione są dotąd podobnej, na wzajemności opartej organizacji kredytowej.

Z całym uznaniem dla sumiennosci i obywatelskiej uczciwości kierownictwa, które nam daje bezpieczne rękojmię najpiękniejszego rozwoju na przyszłość — nie możemy jednak powstrzymać się od paru uwag, które nam dyktuje wyjątkowa może drażliwość na kwestje kredytowe w tem trudnym dla rolnictwa położeniu.

W porównaniu z rozwojem pokrewnych instytucji w ościennych krajach mamy w tej chwili wrażenie pewnej stagnacji, która ziemianom naszym coraz dotkliwiej daje się odczuwać.

Zarówno pod względem kursu giełdowego, jak i wysokości oprocentowania listy zastawne nasze pozostały w tyle po za innymi walorami tej samej kategorii. Listy 4% gal. Towarzystwa kredytowego notują obecnie we Wiedniu około 98 zł. za 100 zł. Towar. kredytowe zaś wyplaca za nie swoim członkom tylko około 97 zł., gdyż mniej więcej 1 zł. kosztuje sfinansowanie listu zastawnego. Natomiast listy zastawne węgierskiego Tow. kredytowego 3 1/2% notują 92 zł. Jeżeli porównamy rzeczywiste oprocentowanie jednych i drugich listów z uwzględnieniem kursu i amortyzacji, to wypadnie, że ziemia galicyjska (przy kursie 98 zł.) płaci około 4-08 zł. na kupon, tudzież 51 ct. na amortyzację, gdy węgierska płaci 3-80 zł. na kupon i 55 ct. na amortyzację, obliczoną dla uproszczenia rachunku w jednym i drugim razie na 1/2% rocznie. Razem płaci Galicja 4-59%, Węgry zaś przy tym nowym typie listów 4-85%.

Ponieważ przy pożyczkach w listach zastawnych, dłużnik płaci tylko ratę roczną, a kapitał jest niewypowiadany, przeto różnica między wysokością galicyjskiej a węgierskiej raty wynosząca 24 ct. od 100 zł., a procentowo rzecz biorąc 5-23%, od całej raty, stanowi w rzeczywistości różnicę obciążenia ziemi, choć na hipotece pozornie te same cyfry nominalnego długu są wpisane.

Wobec tego, iż porządek prawny i ekonomiczny naszego kraju nie jest gorszym od węgierskiego, zastanowić to nas musi, iż pożyczki naszego Towarzystwa kredytowego są droższe od węgierskich.

Patrząc poza granice naszej monarchii, znajdujemy znów inne fakty, które tu do porównania się nasuwają. W Pruszech widzimy, że tamtejsze landstafy przeprowadziły konwersję listów na 3% *) a Towarzystwo kredytowe Królestwa Polskiego rozważa w obecnej chwili na serwo możliwość wypuszczenia 3 1/2% listów w złocie, po kursie około 94 rubli za 100 rubli, co w obec wysokiej stopy procentowej w państwie rosyjskiem, dobrze świadczy o energii zarządu tej instytucji. Górno-austriacki zakład hipoteczny (Oberöster. Landeshypothekenanstalt *) i czeski bank hipoteczny (Bohm. Hypothekenbank) wypuszczają już także 3 1/2% listy — oto przykłady, któreby nasładować warto!..

A u nas głucho — tylko ankiety i opusty dla szkód elementarnych — i czarna melancholia!

Czyżby na prawdę już wyjścia nam brakło? Gdy przegłędniemy kursysetki różnych targów pieniężnych, to spostrzemy nie bez pewnego zdziwienia, iż np. w Berlinie lub Frankfurtie gdzie notowane są stale listy zastawne bułgarskie i serbskie, tam listy najstarszego towarzystwa kredytowego w Austrii są towarem nieznanym! Zapewne chyba winą to sprzedającego, iż tam z towarem nie trafił, bo przecież towar nieposledni!

Jak wiadomo tym podawcą listów zastawnych galicyjskich nie jest samo towarzystwo, ani też poszczególne jego członkowie, lecz austriacki Landerbank, z którym dotycząca umowa do końca 1897 r. obowiązuje. Dla walorów serbskich znalazł się targ tak rozległy, właśnie przy pomocy tegoż Landerbanku (ze współudziałem berl. „Handelsgesellschaft“), pomimo znacznych trudności, wynikłych z bardzo

*) Kurs giełdy berl. 4 września 1896:

3% pomorskie	94-30
3% saskie	94-50
3% zach. pruskie	94-90
3% wschod. pruskie	94-25
3% saskie	94-40

*) Kurs giełdy wied. 2 września 1896:

Oberöst. Landeshypotheken Anstalt	93-50
Bohm. Hypothekenbank	93-75

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Strasserstraße 2 — A. Appellik Grinergasse 12 — M. Debes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwyczajne za jedno egzemplarz wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głuchy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego
przez
Mary Humphrey Ward.

(Dokończenie.)

A jej pojęcie o socjalizmie! Wszak bezwzględnie potępiała jedną klasę na korzyść drugiej, wszystkie zapatrywania Ryszarda z góry już nie miały u niej względów, bo pochodzily od człowieka posiadającego majątek. A Wharton? Ten knuglarz, który prowadził ją po tej błędnej drodze jedynie dla dogodzenia swej próżności!

Choć żadne oko obecnie nie spozywało na niej, zarumieniła się mocno, wspomniawszy tę krótką epokę w swoim życiu. Wszak była pilką w ręku szarlatana, on mógł nią dobrowolnie cisnąć, gdzie mu się podobało!

Do czasu tylko. Jak mogła nieraz przed Ryszardem, bądź to z uporu, bądź z przekonania wystawiać zalety tamtego, jak mogła zadawać mu taki ból i w swej niegodziwości cieszyć się z tego? Zakryła twarz rękoma. Jak się wstydziała, ach, jak się wstydziała!

Cóż teraz? O! dlaczego nie wlokła się tak powolnie? Kiedyż usłyszy jego kroki, kiedyż osiągnie jego ucha prosba jej o przebaczenie?

różowych anemonów, które mile odbijały od ciemnego otoczenia.

— Chciałabym pana jeszcze raz prosić o radę w sprawie sprzedaży akcji kolei żelaznej — zaczęła niepewnym głosem. — Czy nie mógłby mi pan polecić jakiegoś pewnego domu bankowego?

— On był widocznie zdziwiony. — Dlaczego nie? — odpowiedział. — Jeśli pani sprawy nie chce poruczyć panu Frenchowi, mogą pani polecić firmę, która zawsze załatwiała nasze interesa, lub jeśli pani pozwoli, mógłbym sam to załatwić. Zdecydowała się więc pani ostatecznie na tę sprzedaż?

— Tak — odparła machinalnie — I... i zdaje mi się, że sama mogłabym to załatwić... Czy nie byłby pan tak łaskawym dać mi adres i przeczytać to, co tam napisałam?

Wskazała na biurko i odwróciła się do okna. On patrzył na nią coraz bardziej zdziwiony.

Potem przystąpił do biurka, odłożył kapelusze i rękawiczki i nachylił się, by przeczytać, o co go prosiła:

„W tym pokoju powiedziała mi pani niedługo, że wyrzuciła panu wielką krzywdę. Grzesznicy mogą uzyskać przebaczenie, jeśli proszą o to. Proszę mi dać znak jakiś, że wolno mi o nie prosić. Jeśli nie, zakinam pana, byś mnie natychmiast opuścił i zapomniał o mojej prośbie.“

Usłyszała za sobą okrzyk, ale się nie odwróciła. Wiedziała, że on przeszedł pokój, że objął ją ramionami, a głowa jej spoczęła na jego piersi.

— Edyto! — To było wszystko, co mógł wy dobyć ze siebie i to tak cichym, stłumionym głosem, że słowo to zaledwie doszło jej ucha.

Tak trzymał ją przez długą chwilę. Ona płakała i w jego oczach błysnęły łzy, twarz jej tuliła się do jego gwałtownie bijącego serca.

Nareszcie podniosła głowę tak, że mógł spojrzeć jej w oczy.

— A więc to miałas na myśli, podczas gdy ja rozpaczałem, pasyłem

z sobą. Ach, ukochana moja! wytłumacz mi to. — Drażno uoalaował różane jej usta. Jeśli człowiek z udręczenia i tęsknoty w jednej chwili zostanie przeniesionym do takiej błogości, brakuje mu słów...

Twarz spoczęła przy twarzy i znów zapanowało głębokie milczenie.

Nareszcie spojrziała na niego z uśmiechem.

— Usiądź tu — rzekła, prowadząc go do krzesła. — Tu siedziałas także owego ranka. Siadaj!

Zdziwiony zajął miejsce i zanim mógł odgadnąć jej zamiary, ona leżała przed nim na kolanach.

— Chęć ci coś opowiedzieć, czego ci jeszcze nigdy nie opowiadała, zroszcza wnosząc ku niemu oczy, zroszcza jeszcze łzami. — Musisz wystuchoać mojej powieści i nazwać mi pokutę. Musisz mnie wyjaśnić, gdyż inaczej nie będę miała do ciebie zaufania.

Uśmiechnęła się przez łzy.

— Edyto! — zawołał boleśnie poruszony i starał się ją podnieść z ziemi — jak możesz przypuszczać, że ci pozwolę kleczeć przed sobą!

— Musisz — odparła niezmięszana. — Tu moje miejsce, ale jeśli ci to lepij dogadza, usiądź tu na tym podnóżku. Ty o tyle jesteś wyższym ode mnie!.. Ja tu leżę u twoich stóp... jest ten sam fotel i nie wolno ci się ruszyć — za karę za słowo „nie wolno“ uoalaowała go serdecznie w rękę — dopóki ci się ze wszystkiego nie wypowiadam... co do słowa!

Zaczęła więc długą powieść od pierwszego dnia ich poznania. Słowa jej częstokroć dotykały go boleśnie, ale ona nie dała się tem zmilyć. Bezlistośnie, aż do najdrobniejszych szczegółów rozbiierała swój stosunek do niego i Whartona od pierwszej chwili, wiarołomstwo swe i lekomyślność, z jaką traktowała narzeczonego, swoją samolubną obojętność, prawie pogardę dla jego życia, jego zajęć, jego idealów, spokojne wyrachowanie, z jakim się zapatrywała na to małżeństwo, w

którem tylko jej wola miała mieć znaczenie, ona tylko miała rządzić... a w końcu pierwszy, prawdziwy ból, skazanie Hurda.

— To było moje pierwsze, prawdziwe doświadczenie życiowe, ono uczyniło mnie twardą i bezwzględna, ale była to próba ognia. Odtąd stałam się dopiero człowiekiem. Potem przyszedł dzień, w którym rozstaliśmy się, rok w lazarecie, pielęgnowanie choroby, wizerunek na terasie... Myślałam o tobie, gdyż zaczęłam żalować, a częste widywanie się z Hallinem przywodziło mi ciągle ciebie na pamięć. Pragnęłam tak gorąco, byś się ze mną obochdził, jak gdyby pomiędzy nami nigdy nie nastąpiło, bo sądziłam, że mnie to wystarczy i uszczęśliwi! Ty nie chciałeś tego, ty nie chciałeś zapomnieć... musiałam znieść zastawioną kartę!

Ze ściągniętymi brwiami i zalazanymi oczyma spojrziała w górę na niego, ale łagodne jego spojrzenie odegrało chmurę z jej jasnego czoła i promień najczystszygo szczęścia wydobyl się z wilgotnych jej oczu.

— Gdym owego wieczora szła wzdłuż terasy pod rękę z Whartone i wmyślałam w siebie, że go Kocham, obudziła się we mnie miłość ku tobie! Czy to nie haniebna rzecz cenić dar dopiero wtedy, gdy go nam odbiorą? Wydaje mi się to tak, jak z dzieckiem, które dopiero będzie grzeźnym, gdy się je ukarze...

Z długim westchnieniem oparła głowę o poręcz jego krzesła. On dłużej tego znieść nie mógł, pociągnął ją do siebie i złożył namyślony pocałunek na czole jej i ustach.

— Hallin mnie jeden zupełnie rozumiał — szepnął z westchnieniem — on wiedział, że Kochać cię będę do ostatniego tchnienia. Z nim jednym mogłem mówić o tem.

Rozplakała się z radości, poczem wysunęła się z jego objęć i położyła mu rękę na ramieniu.

— Wieczorem przed jego skonem powiedziałam mu wszystko...

Głęboko poruszony popatrzył jej w oczy.

— Gdys go opuściła, on już nie mógł mówić. Na krótko przed śmiercią dał mi znak, ale słów mu zabrakło. Jeśli mi było możliwym bardziej jeszcze cię Kochać, aniżeli Kocham, to byłoby za to, że zgotowałaś mi tę ostatnią pociechę.

W milczeniu uściśnięła jego rękę. Obojgu się zdawało, jak gdyby duch Hallina unosił się nad nimi w tej chwili.

Wkrótce młodzież, szczęście i miłość, upomniały się o swoje prawa.

— Czy myślisz, że ja choć trochę pojmuję, skąd przychodzi do tego, że siedzimy tu tak zgodnie obok siebie. Opowiedziałas mi wiele z dawnych historii!.. ale to, co by mnie dziś o wiele więcej zajęło, leży jeszcze spowite w mgłę nierozwiewanej — odezwał się pierwszy Ryszard. Gdym cię widział ostatnim razem, stałaś koło bramy z takim wyrazem twarzy, który mi wyraźniej od słów powiedział, że najlepiej zrobić, jeśli na przyszłość jak najdalej będę się trzymał od ciebie. Wytłumacz mi to zjawisko.

Podniosła głowę, a rozjaśnione jej spojrzenie znów się zasepiło.

— Mówiłaś wtedy o małżeństwie! — odpowiedziała cichutko. — O małżeństwie w ogólności i dodatku tonem... tonem opiekuna, który dodaje do tego swe błogosławieństwo. Czyż mogłam to znieść tak spokojnie?

On roześmiał się. Radośnie brzmienie jego głosu zabolalo ją prawie.

— Tak więc nawet nasze nieliczne onoty spadają napowrót na naszą głowę — rzekł, tuląc ją znów do siebie. — Musisz jednak przyznać, że dobrze odegrałam rolę? To wszystko nie doprowadzi nas do celu. Chciałabym koniecznie wiedzieć, skąd ci przyszła myśl napisania do mnie tego listu wczoraj, po tak nielaskawym zachowaniu się wobec mnie dnia poprzedniego?

Podparła rączką brodę, filuterny uśmiech zajał w kącikach jej ust.

Patrzył na nią zdziwiony.

— Wiedziałam, że spytasz mnie o to — zawołała z rozbudzeniem nagle wzburzeniem. — Gdy ci to powiem, wszystko znowu będzie straconem. Ach! gdyby mi był Wiktor nigdy nie powiedział, gdyby mi nie miała żadnego usprawiedliwienia, żadnej pewności i przywołała była ciebie na nie pewne, wówczas byłoby to wspaniałomyślnie, bo chrześcijańsku! Tak, jak się stało, będziesz myślał, że tylko dlatego, iż miałam pewność...

Skruszona ukryła ciemną swą głowę na jego piersi.

— A więc to Wiktor — powtórzył — Wiktor!.. Przed dwiema godzinami widziałem go z mego okna siedzącego z Litą ręką na brzemiem strumienia. Miałem już dla nich burę w pogotowiu. Teraz mogą być zaniechać. Skończyła się już moja rola mentora wobec Levena.

Namiętnie przycisnął ją do siebie. — Czy mam ci powiedzieć — zapytał cichym głosem — czy ci pokazać, co idąc tu nosiłam na sercu?

Wy dobył z kieszeni surduta małą skórzana tezkę. Otworzył ją i Edyta zobaczyła własny swój portret i kitkę białego klematu.

Spoglądała na to uszczęśliwiona, a jednak poruszona boleśnie. Oba te przedmioty przypominały jej własne zimne, samolubne myśli, od których stałość jego i wierność odbijała w jaskrawszem jeszcze świetle. Wyrzekła się już wszelkich praw... nawet prawa niezawiszenia samej siebie.

Bezbronią, z dziecięcimi błagaćmi oczyma, wyciągnęła do niego rękę — była to niema prośba o odpowiedź na długie jej wyznania. On zaledwie dosłyszał cicho wyszeptane słowo.

— Przebaczy? — powtórzył z rozrzewaniem — Czyż przebacza człowiek ręce, która go obdarza swobodą; głosi, który go powołuje do nowego życia?.. Obejrż lepsze słowo, ukochana!

stoi na przeszkodzie okoliczność, iż w ostatnich czasach podwyższoną została przez niemiecki bank państwa stopa dyskonta o cały procent. Fakt ten stanowi wprawdzie dla wszelkich projektów konwersyjnych opóźnienie, ze względu jednak, iż fachowcy uważają to podrożenie gotówki za przejściowe, najdalej do nowego roku mogą się utrzymać, a podobne projekty jak powyżej przytoczone, przygotowywane być winny na dłuższą metę, — nie uważam chwilowego podwyższenia dyskonta za rzecz decydującą na przyszłość o samej sprawie.

Dr. Henryk Wielowirski.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16 września.

O ciekawym epizodzie z objaśnieniem hr. Badeniego donoszą *Nowe Presse* z Gorycy: „Z okazji podróży hr. Badeniego p. Wybrzeża przedstawiano przywódcom stronnictw, aby ministrowi przydelegowali wręczali takie memorjały, które ekonomicznego położenia kraju dotyczą, jako stronnictwa przystąpiły na wręczenie takich jedynie memorjałów w Gorycy. Z rozmaitych niewyjaśnionych dotąd przyczyn postanowili radykalno-narodowi Włosi (dążący do oderwania się od Austrii) wypracować pospół z autonomistycznym stronnictwem włoskiem memorjał, którego ułożenie byłemu posłowi dr. Payerowi w Gorycy poruczone, on też miał go wręczyć ministrowi przydelegowanemu wraz z niektórymi ustnymi uwagami merytorycznymi. Otóż Payer, wręczając memorjał nie uwzględnił umowy, że sprawy narodowościowe nie mają być poruszane, i przemową swoją zakończył uwagą, że tendencja ubolewają nad faworyzowaniem przez rząd przedewszystkiem stronnictwa słowiańskiego na Wybrzeżu. Hr. Badeni zażądał, aby mowa na twierdzenia swoje podał fakta. Dr. Payer wspominał więc, że pewna szkoła słowiańska w gminie włoskiej 300 złr. zapomogi od rządu otrzymała.

Minister prezydent odparł, że szkoła owa w istocie otrzymała 300 złr., ale że to on dał te pieniądze ze swojej kieszeni dla utrzymania spokoju. Ubolewał dalej, że dar jego bezinteresowny w ten sposób tłómaczą, i że byłoby lepiej, gdyby dr. Payer oparł się był pokusie wyzyskiwania tego faktu do celów narodowościowych. — „Celem mojej podróży jest poinformować się jedynie co do spraw czysto ekonomicznych i zaradzić niedogodnościom ekonomicznym. Takimi jednak prowokacyami celowi temu nie zrobi się przysługi.“ Poczem minister prezydent przerwał rozmowę i wyszedł ze sali.

D. 20 bm. może Tryest, który tak szerzej przyjmował hr. Badeniego, stać się widowiskiem zaburzeń. Dzień ten jest rocznicą zmarłego Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela, i o ile mogą, święcą ten dzień po swojemu Włosi austriacy, dążący do oderwania się od Austrii. Otóż na ten właśnie dzień zarządził nowy biskup tryesteński ks. Sterek koronację obrazu Matki Boskiej Bolesnej z procesją po mieście. Z tego powodu, jak już pokrótce wiemy, wniósł na posiedzenie Rady miejskiej radny Spad. n. radkał (tj. należąca do irredenty włoskiej) rezolucję:

„Zważywszy, że procesja, zarządzona przez konsystorz na dzień 20 września, jako w rocznicę zajaęcia Rzymu, jest demonstracją, sprzeczną z uczuciami obywatelstwa Tryestu, zatem też poważne konflikty sprowadzić może, zwrócić się do władz tryesteńskich, aby procesję zabronili. W razie jednak, gdyby się procesja odbyła, nie ma gmina w żaden sposób brać w niej udziału.“ Komisarz rządowy Conrad oświadczył, że koronacja obrazu Matki Boskiej Bolesnej jest manifestacją czysto religijną, Radzie gminnej zaś nie przysługują żadne ingerencje w sprawach religijnych, zatem przyjęcie tego wniosku nie miałyby prawnej podstawy. Rezolucję Spad. radnego jednak przyjęto wśród głośnych oklasków galei. A już to szczyt zachwalców małoskiej procesji nabożną przeżywał demonstracją. Procesja, jeżeli pogoda posłuży, odbędzie się i rzecz ciekawa, czy masoni tryesteńscy odważą się na demonstrację.

Ile jest prawdy w doniesieniach, że zorganizowano rozległy zamach bombowy na cara, który miał być dokonywany na ziemi angielskiej, jeszcze nie wiemy. Pisma angielskie twierdzą, że to sprawa Irlandczyków, którzy jednak żadnej wcale ansy do cara nie mają; inni zapewniają, że to sprawa czysto anarchistyczna; a są i tacy, którzy policyi angielskiej pomysł takiego zamachu przypisują. W sprawie posądzonych o ten zamach nie występują żadne nazwiska polskie.

Komunikat *Pester Lloyd*a donosi, że ambasador rosyjski hr. Kapnist onegdaj z Wiednia na kilka tygodni za urlopem do Biarritz wyjechał i że on od rządu swego dotychczas żadnej rze otrzymanej wzmianki, iżby ewentualnie był powołany do objęcia posady po ks. Łobanowie. W ambasadzie rosyjskiej we Wiedniu zaprzeczają zresztą, jakoby car wkrótce zamierzał obsadzić opróżnione śmiecią Łobanowa miejsce, tudzież iżby hr. Kapnist miał podczas pobytu cara w Paryżu także tam bawić. Sądzą owszem, że jak we Wroclawiu, tak też w Paryżu rokowania dyplomatyczne prowadzić będzie p. Szyszkin.

Im bardziej zbliża się przyjazd cara do Paryża, tem widoczniejszy niepokój objawia się w opinii francuskiej. Już ją niepokoi ogłoszony prof

gram tego pobytu; spodziewano się obserwacji, świetniejszego. Spodziewano się, że car szesć dni spędzi w stolicy Francji, a zabawi tylko cztery. Mimo poprzednich zaprzeczeń ma być postanowione, że carowa towarzyszyć będzie małżonkowi do Paryża; otóż obawiają się, że w ostatniej chwili znajdzie się jakaś wymówka, i carowa nie przybędzie. Nawet monarchiści francuscy powściągają swoje umiastenia.

Przezwane gabinetowe terazniejszemu obozy radeby nawet były, gdyby się coś nie udało w przyjęciu cara, właściwego władcy Francji. Podczas manewrów na bankiecie w Angouleme Faure wspominając, że „potężny monarcha odwiedzi Francję“, podnosił potrzebę jednności, zgody w narodzie i armię nazwał ochroną, dumą i nadzieją Francji i obok armii podnosił kredyt Francji. Widocznie Faure z niezszczęśliwą otuchą patrzy na przyszłe przybycie Mikołaja II.

W prasie angielskiej wszczął się szalona agitacja przeciw Turcji i sultanowi. Żądają dzienniki różnych odcieni akcyi energicznej ze strony Salisburyego; *Standard*, który bywa czasami półrządowym, wnosi nawet, aby Salisbury zaproponował mocarstwom detronizację sultana, osadzenie innego na tronie, i aby mocarstwom przysługiwali prawo *visu* przy mianowaniu wielkiego wezyra i ministrów tureckich. Gładsznie radzi publicznie, aby nadal nie traktowano z sultanem, tylko przemocy używano w ostatecznym razie milożąc się zachowywano. Podobnie odzywa się były minister Asquith, radkał. Wiedeński *Erblitt* zowie te pomysły awanturczkami, a organ rosm. ministerstwa spraw zagr. *Nord* raz po raz zlewa głowę impetycznym Anglikom, którzy się wybuchami temi humanizmu tylko ośmieszają, wiadomo bowiem, że pod humanizmem angielskim w sprawach politycznych zawsze się krywa tylko najbrutalniejszy egoizm i spekulacyjny angielski. Ze carowi, który z Danii niezadługo wyjedzie do Kłowej angielskiej, swojej babki, wybryki te angielskie miłemi być nie mogą, to rzecz jasna.

Z wczorajszej doby Armenii.

IV.

Z takimi tedy zasobami jednoci społecznej i religijnej, z takimi środkami odporności narodowej wystąpili oni na arenę życia, na wygnanie, a po upadku państwowym, zwłaszcza ostatniego ich państwa w XIV. wieku. Siły to, środki i warunki życia nie każdemu narodowi dane w podobnej mierze — to prawda. Ale przez to nie wyczerpało się zadanie życia. Był to niejako pancerny ochronny od zaguby, ale nie stanowił treści życia, ani tego, co nazywamy powołaniem, zadaniem, bez którego, jak życie pojedynczego człowieka, tak też i narodu staje się jałowem, bezcelowem, a zwłaszcza narodu bez bytu politycznego, bo nie pozwalał mu zajęć odpowiedniego stanowiska wśród zastępu innych ludów, ubiegających się o wywalczenie i zdobycie bytu dla siebie.

Kiedy roku 1018. Alp Arstan, sultan seldżucki zburzył Annikahak, stolicę Armenii Wielkiej (ku południowi Karsu, nad Arpacajem), pozostała z rozbitkami część rycerstwa i szlachty ormiańskiej w zastępie 20,000 wojowników pod wodzą księcia opuściła ojczyznę i przedarła się ręką zbrojną do Krymu, na Rus (i do Polski.) Było to pierwsze wychodźstwo ku naszym zagrodom, po którym w trzy wieki nastąpiło drugie, niemal tak samo gromadne. Stało się to po upadku królestwa Cylicy 1374 r. Najznaczniejsze wówczas rody, znając z tradycyi praktyków gościnność woli ziemi sarmackiej, pozostającej pod władzą ludów chrześcijańskich, a pokrewnych szczerpowa aryjskich, z utęsknieniem skierowały tu wzrok swój.

Oto zastępy całe wyruszyły pielgrzymką długą, nuzając pełną niebezpieczeństw i wrogów, tak że do samej niemal granicy polskiej trzeba było torować sobie drogę orężem. He przytem zmierzano nieziszczonych nadziei w dostaniu się do kresów upragnionej wódki, ile kości bieleło się na stepach krymskich, nogajskich i ukraińskich, ile pozostałych w domu rodzin wyprężyło i wyplakato oczy, upróżno wyzekując wieści od wędrowców i zachęty do połączenia się z rodziną naszą, — to Bogu tylko wiadomo. Ludzkie umysły zachowały się pod wpływem 40,000 ludzi, przybyłych kilku pielgrzymkami do nas.

Jest wielki smutek i trągizna dziejowego w tym przymusowym pochodzie kwiatu rycerstwa najstarszego narodu chrześcijańskiego od ognisk domowych w świat daleki; ale i wiele majestatu opatrnościowego w tem poselstwie zbrojnych pielgrzymów od jednej strażnicy chrześcijańskiej — Armenii, do drugiej Polski, wiele może niejedem dostrzedz z tego profetyzmu dziejowego, który po trzech następnych wiekach tym samym szlakiem pierwotnym prowadzi myśl Sobieskiego odbudowania Armenii, a po pięciu wiekach składa znowu nadzieję analogiczną w ręce drugiego męża krwi polskiej, kierującego nową polityczną Wielkiego Mocarstwa. (Patrz: memoriał komitetu ormiańskiego w Londynie do J. E. ministra hr. Gofuchowskiego.)

A z tego wychodzące stanowiska widzi się wiele analogii w owych zstępujących legionami polskimi Dąbrowskich. Ten sam protest zbrojny wobec świata przeciw najazdom, trocha na wet z tej samej propagandy orężnej

praw własnych, a jeszcze bardziej walki za ideę nie na własnej a obcej ziemi, podobne nawet do pewnej miary wysługiwanie się Jakóba Łabanowi w nadziei uzyskania rekompensaty serdecznej.

Jedne zastępy ormiańskie przez trzy lata służyły książętom Rusi przeciw Polowcom, a Leon halicki z ich pomocą ugruntuwał władzę swoją; inne późniejsze za pośrednictwem Witolda ofiarowały usługę Rzeczypospolitej. Pod Grunwaldem przycygnili się niemoli Ormianie do ostatecznego przełamania zastępów Zakonu. A skoro już mowa o akcyi rycerskiej, to zaznaczamy, że i pod Warną nie mało ich poległo, a do wyprawy wieleńskiej mieli dostarczyć pięć tysięcy halabardników. Dla tak rycerskiego animuszu mieli oni piękną tradycyę wczesniejszą, skoro pamiętać zechcemy, że nie tylko współwzrosty Bazarzusa Artabanos i Jan Arsacydowie ale i ów sławny wódz Justyniana pogromca Gotów i Włochów — wielki Narses — byli Ormianami.

Nie poprzestali wszakże oni u nas na samej posłudze rycerskiej. Zaraz od pierwszej chwili wstąpienia ich na ziemię naszą wyraźnie i wybitnie zarysowuje się dążność ich spożytkowania dla siebie i dla nas tego orientalizmu, jaki posiadali w wysokim stopniu, a w dwóch przejawach kierunkach: politycznym i handlowym. Już Jagiello i Witold posługiwali się nimi jako informatorami lub wysłaniami i posłami w stosunkach dyplomatycznych z Turcją. Od tej pory w ciągu 400 lat do samego upadku Rzeczypospolitej — żadne prawie poselstwo z Polski do Turcji, Krymu, Persyi, Wołoszczyzny i w ogóle na wschód nie obywateli się bez pomocy Ormian; oni to wyłączni byli naszymi tłumaczami, dragomanami, a często posłami pełniąc takie funkcje zarówno tam na Wschodzie jak tu na ziemiach Rzeczypospolitej przy ciągłych przejazdach i pobycie u nas wysłanników Krymu i Turcji, a to zarówno w sprawach politycznych i wojskowych, jak handlowych, u rządu centralnego, jak w gminach, np. we Lwowie, gdzie magistrat miał oddzielnych dragomanów dla spraw wschodnich.

Dyplomacja polska na Wschodzie zawiązała Ormianom bardzo wiele. Ale nie mniej, a może więcej handel nasz ze Wschodem, handel, którego oni i tylko oni byli twórcami i pionierami i oni go też prawie wyłącznie prowadzili nie tylko do upadku Bizancjum, ale i potem, kiedy nam drogę zamykali Turcy i Tatarzy.

Wszystkie więc następstwa tego handlu tak ekonomiczne jak kulturalne w części lwiej Ormianom przypisać należy, a więc zarówno wzmoczenie się miast wschodniej polski kraju, ogólny także dobrobyt, rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu i ogólnie za możności, jako też ów pierwiastek orientalny, jaki wsząkał w życie nasze ze wewnątrz i zewnątrz — nie bez wpływu na dalszy rozwój pewnych cech narodowości — w stroju, muzyce, pieśniach, obyczajowości, języku. Co prawda, wpływ ten ostatni, tj. pierwiastek orientalny, dzielił Ormianie muszą z Tatarami i Turkami i tychże bezpośrednimi stosunkami z rycerstwem polskiem. Ale w niektórych poszczególnych wypadkach udział tatarski musi być stanowczo wykluczony, jak np. w rozszarpaniu u nas sztuki bizantyjskiej.

Obok prac politycznych, handlowych i przemysłowych nie podobna odmówić udziału a nawet inicjatywy w trudach wyłącznie idealnych — miłosierdzia ludzkiego i propagandy chrześcijaństwa.

Nie tylko prowadzili oni trynitarzy do wykupu i wyzwolenia jeńców z rąk muzułmańskich, ale i sami przywdziali suknię trynitarzką, samy też zaś wyłącznie wśród nich się rekrutowali, oni byli jego twórcami. biorąc na się misję apostołstwa na Wschodzie, w czym — jak w rycerstwie — mieli również świętą za sobą tradycyę, jeśli pamiętać zechcemy, że jeszcze w roku 1274 han tatarski w myśl przymierza z Armenią przeciw Saraceniom — przyjął był chrześcijaństwo z rąk biskupa ormiańskiego.

Trudno tu się rozpisywać o udziale i pracach na innych polach (zwłaszcza tam i wówczas gdzie wsiąkali oocz bardziej w społeczeństwo miejscowe), począwszy od tego żywiołu trzeźwości i praktyczności, jaką wnoszą z sobą w życie społeczne, a skończywszy na idealnym podnium a podniosłym w literaturze.

Tacy Zmorowicze, Szymonowicze, Mianowicze, Piramowicze, Barczowicze, Nikorowicze, Zacharajewicze i tylni innych błądzących chlubą literatury i sztuki naszej, nie snuli już wprawdzie pasma swych idei i prac z ducha ormiańskiego, ale wysnuli ją ze krwi swojej; gdyby nie byli Ormian, nie byłoby ich.

Wspominam o nich dlatego, ażeby z jednej strony zaznaczyć wszszek stronnictwo i zdolność ormiańską, a z drugiej nawiązać i wskazać fakt uniwersalności ich, tę wszechstronną działalność, którą u nas rozwinięli na wszelkich polach, rozwinęli i rozwijają wszędzie i zawsze.

Jan Grzegorzewski.

KRONIKA.

Lwów d. 16. września.

Cesarz w Galicyi. Z Przemyśla telegrafują pod dnem 16 bm.: Dzisiaj wyjechał cesarz z Lipowicy o godz. 7 m. 15 na manewry, a powrócił o godz. 11 przed południem. O godz. 9 rano umilkły działa i strzały karabinowe. Przed godziną 10 od-

trąbiono ćwiczenia. Odbyło się jeszcze oglądnięcie pola manewrów i omówienie. O g. 3 m. 30 wyjechał cesarz z Lipowicy do Przemyśla. Na dworcu w Przemyślu zebrał się dla pożegnania monarchy: książę namiestnik, marszałek krajowy, członkowie Wydziału kraj., duchowieństwo, dostojnicy, reprezentanci władz, miasta, Rada powiatowa i gmina, oraz liczna publiczność. Ma drogi i ulicami miasta zebrały się tłumy ludności.

O godzinie 5 odjechał cesarz do Krakowa. Na dworcu przemyśkim odbędzie się uroczyste pożegnanie przez reprezentantów władz i przedstawicieli powiatu i miasta w sposób równie uroczysty, jak przy powitaniu. Książę namiestnik towarzyszy cesarzowi do Krakowa.

Cesarz zatrzyma się dzisiaj na dworcu w Krakowie przez minut 15.

Zasłki dla burs krajowych. Wydział krajowy udzielił na rok 1896 następującym bursom subwencyi z funduszu krajowych: Bursie ruskiej im. Jana Chrzeciela w Drohobyczu 200 zł.; bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 100 zł.; bursie polskiej im. św. Onufrego w Jarosławiu 100 zł.; bursie polskiej w Kolomyi 200 zł.; bursie ruskiej św. Michała w Kolomyi 100 zł.; bursie polskiej w Przemyślu 400 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 300 zł.; bursie gimnazjalnej im. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 400 zł.; bursie gimnazjalnej w Samborze 300 zł.; bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 500 zł.; bursie ruskiej w Tarnopolu 300 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 300 zł.; bursie polskiej im. J. I. Krzeszowskiego w Stanisławowie 200 zł.; bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 300 zł.; bursie św. Kazimierza w Tarnowie 200 zł.; bursie chrześcijańskiej w Brodach 100 zł.

W sprawie statystyki urzędników prywatnych wydany był termin do zebrań kart spisowych do 15. września; z powodu jednak, że formularze z Wiednia są różno nadeszły, przedłożył namiestnictwo termin do końca września. Przy tej sposobności zwracamy uwagę oficyalistów (urzędników) prywatnych, będących chwilowo bez posady, że obowiązani sami zgłosić się bądź do starostw, w których siedzibie chwilowo przebywają, lub do magistratów (Iwowskiego i krakowskiego), jeżeli we Lwowie lub Krakowie mieszkają.

Prezydent miasta dr. Małachowski wraz z wiceprezydentem p. Schayerem, oraz drem Stroynowskim w asystencji paru obywateli trzeciej dzielnicy dziś rano około godziny 7 zwiędali szczegółowo ulicę Zamkową, celem zbadania projektu nowej komunikacyi tamtey z miastem, aby ominąć niebezpieczną rampę kolejową, ciągnącą zamykaną w ulicy Żółkiewskiej. Przez uregulowanie ulicy Zamkowej, leżącej u podnóża przesłoniętej góry, osłoniętej od wiatrów i kurzu drzewami, leżącej na wzniesieniu, dzielnica trzecia niewątpliwie zyskałaby bardzo, a miastu przybyłoby bardzo piękna ulica. P. prezydent z wiceprezydentem zwiędali przy sposobności na ulicy zamkowej szpitalik dla nieuleczalnych kalek, dziś w bardzo opłakany stanie się znajdujący, wyputując drastrójnościowe i przyczynę złego stanu i braku higieny.

P. prezydent przyobiecał gorliwie zająć się tą garstką prawdziwych nędzarzy, a na razie przyjął do wiadomości wniosek dra Stroynowskiego, aby nieuleczalnych chorych przeniesić do nowo wzbudowanych domów noclegowych, a przeznaczonych dziś na noclegi dla wzdrowiałych przy ulicy Kliparowskiej. W dalszym ciągu zwiędali dr. Małachowski szkoły wyrażone ostatnim dezazem na niezasklepionej dolnej Peltwi płynącej przez plac Rybi i targowicę siana, osławione z dawną z brudów i nieporządków. Takie rewizje dzielnie przez prezydenta miasta są niewątpliwie bardzo pożądanymi i przyniosą niezawodnie wielki pożytek.

Z luby sądowej. Lwowski trybunał karny rozstrząsał wczoraj wypadek, który był epilogiem sprawy, wprawdzie nie o ową historyczną gg, lecz o zwyrodną kurę, ale która mimo niebezpieczności przedmiotem sporu, zakończył się tragiczniej niż tamta sprawa, co już przeszła do literatury. Tutaj dramat zakończył się śmiercią jednego z aktorów.

W Dźwinogrodzie dwie sąsiadki Jandziowa i Paradina po sąsiadku sobie od dawna dawna w najrozmaitszy sposób dokuczały, aż wreszcie na wiosnę b. r. gdy stawała walkę toczyły nad marną kurą, której jedna z nich jakąś krzywdę wyrządziła, wzięli się w kłótnię męczącej: Siońko Jandzio, dziewczera Janożiowej i Parada, małżonek jednej ze stron wojujących. Mężczyźni poważnie wzięli się do rzy. niedowierzając, bowiem językiem chwylił za cięższą broń, za narzędzia, którymi pracowali. W ogniu walki Jandzio łupał tak potężny cios wyminął Paradzie w łeb, że także w kilka dni skonał.

Za ten czyn odpowiadał wczoraj Jandzio przed sądem przysięgłych i trybunałem, który temu przewodniczył r. Lorenc. Mimo obrony dra Sumpera ława przysięgłych uznała pod sądowego winnym 11 głosami, a trybunał go zwięzła zastrzeżono postem co dwa tygodnie.

Jutro przed sądem przysięgłych wytoczona będzie sprawa Maryi Wokundowny, oskarżonej o dzieciobójstwo.

O honor żony chodźło. Wczoraj w południe zaalarmowała inspekcya policyjna pogotowie stałej ratunkowej wezwaniem o pomoc dla młodej pokolezionej kobiety. Wezwaniu stało się zadość, a dyżurny stałcy lekarz znalazł istotnie na miejscu kobietę, silnie potężną i ogólnie osłabioną. Z dochożeń okazało się, że kobieta ta służąca Apolonii S. wszczęła wczorajszego rana sprzeczkę ze stróżką domu, w którym miała służbę, o klucz od strychu. W sprzeczkę tej użyła bardzo dobitnego wyrażenia na określenie moralności stróżki, która, gdy mał Pańko K. powrócił z miasta, poskarżyła się przed nim za doznany krzywdę. Dysząc tedy zemstą za splamiony honor żony, Pańko przyczoł się w kramie, a gdy spostrzegł nadchodzącą Apolonję, tak serdecznie ją poczęstował pięciwą w kark i w twarz, że ją powalił o ziemię, a raczej o schody. Na nich to potulkała się Apolonja i — honorowi stało się zadość.

Malenstwo ledwie chodząc umiastie, dwuletnią dziewczynkę spostrzegł wczoraj popołudniu żołnierz policyjny, jak się błąkała bez żadnej opieki wśród olbrzymiego rucho pieszych i wozów. Złobkane dziecko oddano komisaryatowi dzielnicy śródmiejskiej.

Sprawcę kradzieży w dyrekcyi szkoły realnej w Krakowie powiodło się pochwycić policyi krakowskiej. Przy złapanym znalaziono znaczniejszą część skradzionych pieniędzy.

Rys obyczajów węgierskich. Dzisiaj nadeszły już dokładne szczegóły sensacyjnej afery między adwokatem węgierskim a porucznikiem huzarów, afery krwawej, która się wydarzyła na rynku węgierskiego miasta Cali. Adwokat nazywa się Jozef Czesnak i ma kancelaryę w Perakuu porucznik zaś huzarów Emeryk Szwaszticz jest uczniem byłego starszego żupana calskiego Benjamina Szwaszticza. We wtorek w południe szedł Czesnak rynkiem, na którym z powodu jarmarku mnóstwo się zgromadziło ludzi. Nagle spostrzeżono, jak jakiś porucznik huzarów do Czesnaka przybiegł i uderzył go w twarz przyłtem. Czesnak, któremu przypisują winę w tem, że starszy żupan Szwaszticz musiał zrezygnować ze swej posady, poznał w ofierze syna byłego starszego żupana Emeryka Szwaszticza, zamierzył się laską, którą trzymał w ręku, na napastnika. W tej chwili dobył porucznik szabli z pochew, zadał nieadwokatowi kilka cięć i powalił go na ziemię, wleając: Ja ci zapłać, psie! Czesnak skoro tylko mógł ręką uwolnioną wstał, signał do kieszni, dobył z niej rewolweru i strzelił do Emeryka Szwaszticza. Strzał ugodził, oficer się zachwiał, ale mimo to rzucił się powtórnie na adwokata, który się podniósł i nowe dwa strzały dał, które ostatecznie porucznika powaliły na ziemię. Dopiero w tej chwili atakujący wdał się w sprawę, Czesnak unknął z rewolwerem w ręku, z pokrwawioną twarzą i poszarpaną odzieżą do polubliwego domu Emeryka Szwablicza, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Emeryk Szwaszticz, który otrzymał dwie śmiertelne rany w pierś i ciężką kontuzję w plecy, przeniesiono do rodzicielskiego domu, gdzie po kilkumastu godzinach cierpienia zmarł.

Próg tego wypadku jest następujący: W grudniu 1895 r. doniósł Jozef Czesnak węgierskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, że Benjamin Szwaszticz korzysta ze swego stanowiska urzędowego, aby urzędników komitatuwskich, nauceycieli i właścicieli dóbr wyzyskiwać pod względem finansowym. Żądał, aby w interesie gośności urzędu z pańskiego Szwaszticza poszedł na pensję, albo aby natchemist wdrożono dochodzenie dyscyplinarne. Istotnie władze pozwały w dwa dni później Szwaszticza jego posady. Wówczas oskarżenie Czesnaka nazwał oszczerstwem i obrażać cz i i zapowiedział, że rozpocznie przeciw niemu kroki sądowe. Czesnak odparł, że oczekuje rozprawy sądowej ze spokojem, bo może przedłożyć zaprzysiężone zeznania dotyczących osób z calskiego komitatu i ponieważ chodzi po prostu o to, czy jego oskarżenie jest słuszne, czy nie. Zaś jest niewo przynajmniej prawdy i innych — mówił — tego dowodzi usuniecie starszego żupana z posady. W lutym b. r. rozegrał się drugi akt tej sprawy w Peraku.

Porucznik Emeryk Szwaszticz wziął sprawę ojca za swoją i przybył w towarzystwie czterech oficerów huzarów do Peraku, aby zajął się Czesnaka zadośćuczynienia. Porucznicy Julusz Djułasz i Aleksander Szooz wyzwali w imieniu swego mandanta adwokata Czesnaka na pojedynak. Sekundanci Czesnaka ze względu na to, że chodzi o sprawę, która ma być dopiero badana, odmówili na razie satysfakcyi. Ponieważ świadkowie Szwaszticza oświadczyli, że Czesnak byłże zapomocą obelg zniewolony do bez warunkowego dania zadość uczynienia, a oficerowie wdarli się gwałtem do mieszkani Czesnaka, przyczem tylko interwenycya ze strony zapobiegła czynnej walce, zatelegrafował Czesnak do ministra honowdów. Później opublikował jeszcze Czesnak oświadczenie, w którym wystąpił przeciw własnemu sekundantowi za to, że wbrew jego woli przykroczył, iż sprawa załatwi się w sposób rycerski. Czesnak w otwartym liście zaprotestował też przeciw sądowni honorarum który się mimo to ukonstytuował i czekił że Czesnak winien jest bezwarunkowo stanąć do rozprawy z bronią w ręku. Odtąd cała sprawa przycichła, aż się onegdajszym trybunałem epilogiem zakończyła.

Z kroniki warszawskiej. Jak żydzi zachowawcy są surowi dla swoich współwyznawców, wykraczających przeciw przepisom ławnym, dowodzi fakt następujący. Na jednym z przedmiotów Warszawy pewien Mosiek w sklepie spożywczym, dla wyгоды mieszkańców chrześcijan, a przedewszystkiem i dla własnego zysku, urządził sprzedaż wędlin, codziennie sprowadzanych z Warszawy. Gdy się wypożytyzawcy o tem dowiedzieli wszczęli się straszny alarm, na odstępek rzucano klątwę, od której Mosiek doznał się u wolności przez natychmiastowe zniszczenie codziennego zapasu wędlin i złożenie znacznej okłupki dla rabina...

Wszystkie pisma warszawskie publikują następujący rozkaz carski: J. C. Mosć etc. rozkazał raczy: Wyrazić surową naganą ponocnikowi ober-policmajstra moskiewskiego zaliczonemu do artyleryi konnej polewej pułkownikowi Rudniewowi i pozostającym w kawalerii armii: policmajstrowi moskiewskiej policyi miejskiej, pułkownikowi baronowi Rudbergowi i urzędnikowi do osobnych poleceń przy moskiewskim ober-policmajstrze podpułkownikowi Pomerancowowi, za niedbalstwo w służbie, wykazane na śledztwie w sprawie niebezpiecznego wypadku d. 30 maja r. b. w Moskwie na polu Chodyńskim.

O pobyte cara w Kijowie przychodzą teraz dopiero bliższe szczegóły: W pierwszym programie pobytu Mikołaja II w Kijowie było tylko przyjęcie deputacyi złocheckich w pałacu. Deputacya byłaby oczywiście nie liczna i prawdopodobnie weszłoby do niej sam Rosyjanin. Dopiero kiedy z Wiednia telegrafowano, iż car chce być z synem w tak zwanym pałacu szlacheckim, zytuacya zmieniła się znacznie. Do wypieknie olbrzymich sal tego gmachu trzeba było bardzo wielu ludzi. To też ks. Repnin, ki-

jowski marszałek gubernialny, rozesał na wszystkie strony listy i telegramy, prosząc obywateli ziemskich, aby przybyli do Kijowa. Rzeczywiście szlachta zjechała się bardzo licznie, tak, iż w wielkiej sali „sobra-nia“ stanęło przeszło 400 ziemian, wszyscy w mundurach obywatelskich, wprowadzonych, zdaje się, jeszcze przez Mikołaja I. W mniejszej sali zebrały się panie. Szlachta stała grupami według gubernij pod przewodnictwem marszałków gubernialnych. O naznaczonej godzinie przyjechał carstwo. Mikołaj II odprowadził żonę do pał., a sam obszedł w około salę meską, przyczem marszałkowie przedstawiali mu wszystkich zgromadzonych, wymienając o każdym kilka słów. Zapytana cara obracali się prawie wyłącznie około stosunków gospodarskich i rodzinnych. Z kilku znajomymi sobie Polakami rozmawiał car trochę dłużej. Dzienniki rosyjskie z naciskiem doniosły, że car wyszczególnił przedewszystkiem byłych wojskowych. Wiadomość ta jest niedokładna. Z weteranami, których poznawał po orderach, mówił car o ich służbie ani króćci, ani dłużej, jak z innymi, tylko jakichś inwalidów tak obszernie opowiadał dzieje swego życia i swoich kampanij, że car nie chce przezwad swem interlokutorowi, zaczął niespokojnie wrogłodzić po sali; dopiero wielki książę Włodzimierz, mówiąc żartobliwie „na-da spasi gosudaria“, przystąpił do wymownego inwalidy i wszczął z nim ożywiony dyskurs, tak, że car mógł przejść do innych osób. Posłuchanie trwało blisko dwie godziny, poczem car przeszedł na krótką chwilę do sali pał. Rozmowa toczyła się wyłącznie w języku rosyjskim, podczas gdy carowa z paniami mówiła tylko po francusku.

Uprzejmość cara jest uderzająca i robi miłe wrażenie, jako antyteza poprzednich rządów. Przy ztęknieniu się z ludnością nie robi Mikołaj II żadnych różnic narodowych, choć nie zdradzał dotychczas żadnych żydziwskich względem nas zamiarów. Natomiast utrzymuje się przekonanie, że jest on zdziwlanym przeciwnikiem religijnych prześladowań i pod tym względem można oczekiwać bez wielkiej złudzeń zwrotu na lepsze. Charakterystycznym w tej mierze objawem było traktowanie w Kijowie tamtejszego katolickiego proboszcza, czeladnego ks. Zmigrodzkiego. Ignatiew zamiścił ks. Zmigrodzkiego jedynie w ogólnych audycjach, na wyrazie jednak życzenia cara zaproszono go na wszystkie dworskie obiady, przyczem Mikołaj II i carowa rozmawiali z nim kilkakrotnie w sposób nader przyjacielski.

Alle najcięższy epizod wydarzył się na dworcu kolejowym przy odjeździe carskiej pary. Ks. Zmigrodzki udał się tam wraz z wielu innymi osobistościami; na jaki kwadrans przed odjeściem pociągu przystąpił do niego oberprokurator synodu Pobiedonoscew i rozpoczął najniebezpieczniejszą rozmowę mniej więcej tej treści:

— Wielu ksiądz na parafian?

— Przeszło 30,000.

— A wiele ludzi może pomieścić tujszy kościół?

— Najwyżej dwa do trzech tysięcy.

— Czyż to może być! gdzie mieści się reszta?

— Ks. Zmigrodzki wzruszył lekko ramionami.

— W takim razie — mówił Pobiedonoscew — trzeba koniecznie prosić cara o pozwolenie na budowę drugiego kościoła. Następnie poszedł wraz z księdzem do ministra spraw wewnętrznych Goremykina i przedstawili mu całą sprawę, zakończył słowami: Spodziewam się, że wasza ekscelencya poprze prośbę księdza. Goremykin skłonił się w milczeniu z lekkiem ironicznym uśmiechem.

Co za dziwny zwrot! Pobiedonoscew najcięższy wróg katolicyzmu, który szczyty się tem, że zamknął lub przemienił na cerkwie kilkadziesiąt kościołów katolickich, — podnosi inicytywę budowy drugiego kościoła katolickiego w Kijowie! Komedya ta, dość niezgrabnie odegrana przez oberprokuratora, nikogo nie oszuka co do jego rzeczywistych asposobień. Czyżby Pobiedonoscew czuł „nowy kurs“ i uprzedzał chęcią wypadki, czyżby pragnął złagodzić swoją opinię brutalnego fanatyka, i przywdziała dla tego na chwilę maskę człowieka religijnego, pełnego tolerancji, który dba o dobro duchowe wszystkich wyznani? W każdym razie był to epizod zajmujący, tem bardziej, że dotychczasowe ustalenia wzniesienia drugiego kościoła w Kijowie rozbiły się o opór tegoż samego Pobiedonoscewa.

Majątek śp. Zygmunta Kaczkowskiego. Od swego paryskiego korespondenta otrzymujemy warszawskie *Słowo* następujące szczegóły o majątku śp. Kaczkowskiego: Majątek Kaczkowskiego ma być znaczny, nawet bardzo znaczny. Żył on zawsze na szeroka stopę i wydawał wiele; mimo to nigdy nie prowadził domu wartowego. Jeden z jego przyjaciół powiedział mi, że Kaczkowski na parę lat przed śmiercią mówił mi, iż posiada dochodu w rent, w kuponach papierów wartościowych — sto dwadzieścia tysięcy rocznie. Majątek jego oceniał najbliżej na 4 miliony fr. Posiadał on znaczne dobra pod Calais. Wszystko to zbierze jego długoletni towarzyszyca życia, do której był bardzo przywiązany i której sytuację uregulował, posługując ją na miesiąc przed śmiercią. Majątek ziemski jeszcze za życia zapisane były na jej imię. O ostatnim rozporządzeniu zmarłego pisze korespondent: Kaczkowski zostawił cały swój majątek żonie. To nie ulega wątpliwości. Wykonawca jego woli p. Korytko zapewniał mnie, że Kaczkowski kilkakrotnie mu to mówił. Na tydzień, czy więcej nieco przed śmiercią, Kaczkowski poprosił do siebie p. Korytko i podyktował mu rozdział ostatnich swoich dyspozycy, głównie w sprawie znanej kalumnii, jaką rzucano na niego przed laty, a z powodu której do końca życia zachował żal i gorz. W tej sprawie p. Korytko okazuje się więcej niż dyskretnym i obecnie ogłosił dyspozycy Kaczkowskiego „w swoim czasie“. Kaczkowski zostawił parę legatów znaczenia ogólniejszego, o ile się zdaje, mniejszej wagi. Zapisał towarzystwu historycznemu we Lwowie swoją bibliotekę, która jest we Lwowie i prawo własności dzieł swoich. Resztę książek i trochę majątek p

roby swojej Karczkowski dodał własną ręką...
Handlarze dziewcząt, którzy czas jakiś przychodzili, znowu rozpoczęli prowadzić swój wstrętny handel na wielką skalę i nie ma prawie dnia, aby w tym lub w owym miejscu nie wykryto jakiegoś z tych zbrojczyków. Dziś donoszą z Hanpowern, że aresztowano tam rosyjskiego żyda Baumgartena, który trudnił się wywozem dziewcząt. W mieszkaniu jego znaleziono sześć dziewcząt.

Niezwykła petycja, bo opatrzoną siedmiu milionami podpisów, wręczył w tych dniach, związek kobiet chrześcijańskich świata królowi Wiktorji angielskiej. Dokument, zredagowany w 44 językach, ma na celu uzyskanie parocia władz rządowych w walce z alkoholizmem i opiumizmem.

Prezydent wyższego sądu kraj. pan Tchorzicki powraca w poniedziałek rano do Lwowa, a przez niedzielę zatrzyma się w Gumniskach u ks. namiestnika.

Repertuar teatralny. We czwartek "Prześni rodzinny". W piątek "Dawony z Corneville".

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 16. września. (Podziękowanie cesarskie. — Mieszkańcy Pasiek. — Emerytura dla b. prez. Mechnackiego. — Rekursa budownicze. — Cyrk i teatr).

Wczorajsze posiedzenie otworzył prez. Mała howski odczytaniem pisma ks. Sanguskiego, zawierającego podziękowanie cesarskie dla m. Lwowa za życzenia, złożone w dniu cesarskich urodzin, a następnie zdał sprawę z ośnegdziej deputacji miejskiej do cesarza podczas pobytu monarchy w Przemyslu.

Następnie p. radca Lukas odczytał, a p. Soleski poparł petycję kilkadziesiąt mieszkających Pasiek Lyczakowskich i Halickich, żądających od magistratu, aby przedmieścia te połączył przynajmniej drogami, jeżeli już nie ulicami z miastem, aby obywatelom pasieckom dał studnią i wodę, aby rogatki w jakimś przystępniejszym miejscu ustawił, albo je dalej poza pasieki przeniósł i wreszcie, aby w Pasiekach ustanowił jakąś ekspozyturę swoją.

Dr. Malecki odczytał wniosek prawie wszystkich członków Rady, w myśl którego p. Edmund Mechnacki mimo, że nie posiadał godności prezydenta m. Lwowa przez cały lat 12, bo od roku 1884 do 1887 był wiceprezydentem, a dopiero od tego roku do bieżącego przewodniczył Radzie i magistratowi, mimo tego zatem, że nie ma jeszcze takiego stanu rzeczy, aby Rada miejska w myśl postanowienia statutu była uprawniona do wyznaczenia p. Mechnackiemu stosownej emerytury, uchwalia mu wypłacać dożywotnie 3600 zł. rocznie jako dar honorowy za zasługi, położone około rozwoju miasta. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Z pomiędzy 12 rekursów w sprawach budowlanych, zatwierdono odmownie tylko rekurs kolei państwowych, niechającej się poddać nakazowi magistratu, co do rozebrania drewnianej szopy obok magazynów spirytusowych na terytorjum kolejowem. Szopa ta zagrażała bezpieczeństwu od ognia.

Po zatwierdzeniu jeszcze kilku spraw administracyjnych przystąpiono do zatwierdzenia przedstawienia dyrekcyi teatru, wniesionego do Rady miejskiej przeciw wydanemu przez magistrat konsensowi na budowę prowizorycznego cyrku przy ul. Zygmuntońskiej. Jak już donieśliśmy poprzednio, z razu w tej sprawie zajęły odmienne stanowisko komisya budownicza i komisya finansowa Rady miejskiej, — gdy atoli zebrali się wczoraj bezpośrednio przed posiedzeniem Rady i w obecności około 50 radnych przedyskutowana została cała sprawa, komisya budownicza odgła swoje wszystkie wnioski i postawiono zgodnie przedsię do porządku dziennego nad przedstawieniem dyrekcyi teatru przeciw konsensowi na budowę cyrku, a referat w tej sprawie poruczone w pełnej Radzie dr. Maryańskiemu.

Na pełnem też wczorajszym posiedzeniu Rady, gdy sprawa cyrku przysłała na porządek obrad, najpierw skustatował prezyd. Małachowski, iż wieści rozszerzane od paru dni przez jeden z dzienników, jakoby magistrat wydaję konsens na budowę cyrku we Lwowie, działał bezprawnie i nielegalnie, polegając na fałszywych z gruntu informacjach.

aby przeszła do porządku dziennego nad pismem dyrekcyi teatru. Z zarzutami przeciw magistratowi, a w szczególności przeciw szczeremu budynku cyrkowemu, jak on ma wlede planów stanąć, wystąpił p. Heppa. Zarzucał mianowicie, iż cyrk nie będzie dostatecznie oddalony od sąsiednich domów i że schody będą za wąskie.

R. Klimowicz ze stanowiska ogólnego oświadczył, iż w udzieleniu konsensu na budowę cyrku we Lwowie, nie można się dopatrzeć żadnej zdróżności, a specjalnie co do konsensu na taki budynek, jaki Sidoli buduje.

R. Pawlewski wprawdzie nie żądał odebrania udzielenego już Sidolemu konsensu, ale z naciskiem wypowiedział zdanie, iż w całej sprawie cyrkowej magistrat za pospiesznie działał i nierozważał wszystkich okoliczności i interesów miasta.

Po krótkich jeszcze wyjaśnieniach formalnych, Rada miejska miała wszystkie głosami przeciw 5 czy 7 przyjęła wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedstawieniem dyrekcyi teatru przeciw wydanemu przez magistrat konsensowi na budowę cyrku i odrzuciła wniosek p. Heppego aby specjalna komisya, wysadzona z łona Rady miejskiej miała czuwać nad tem, aby budowa cyrku przeprowadzona była ze skrupulatnem uwzględnieniem warunków bezpieczeństwa od ognia. Wniosek będzie nad tem już z obowiązku swego urząd budowniczy.

Po tej uchwale, której wysłuchała też bardzo licznie zebrana na gale ryach publiczność, zamknął dr. Małachowski posiedzenie.

Nowa kobieta.

"My fabrykanci musimy się domagać poparcia rządu przeciw robotnikom, bośmy w mniejszości." Tak raz po raz odzywają się wielcy przemysłowcy zwłaszcza w czasach większego jakiegoś strajku.

Paradoks to czyste wody. Tym samym prawem moglibyśmy mężczyźni wołać: Musimy się domagać poparcia rządu przeciw kobietom, bośmy w mniejszości.

A przeciw nie! Robotnicy tak samo jak kobiety mimo liźebnej przewagi są przeciw dotąd jeszcze słabszymi. Ulegają w walce o potęgę i władzę.

Tylko pewność siebie i upór, z jakimi obie te liźebne masy występują, mogą istotnie tworzyć przeciwników, a zwłaszcza w sprawie kobiecej przeważnie takie żądania, które wynikają z fałszywego zrozumienia istotnego stanu rzeczy.

Usiłowania poważnych szermierek skierowane są ku osiągnięciu najwyższych celów: Ochronić kobiety przed wyższym i brutalną siłą — ułatwić niezabawne walkę o byt, bogatej o tworzyć drogę do wykształcenia i duchowego rozwoju.

Niestety nieza takimi szermierekami najlichniesz tummy biegać, jeno za przedstawicielkami skrajnych dążności, za ekskcentryczkami, których dzika agitacja zdolną jest obalać serca i głowy.

Z dalekiej krainy północnej nadchodzi hasło zbawcze — w Anglii znalazło ono entuzjastyczny odgłos. "Precz z mężczyzną! To podlec i grubianin, niegodzien czystego dziewczęcia, które się ma dla niego i dla jego dzieci trudzić i poświęcać mu cnotę i wolność."

nie skaże się tem samem na podwójną dozę cierpień i upokorzeń? Czyż nie miną wprzód wieki, zanim się jej organizm duchowy zastostuje do nowej zmiany?

Rozumie się, że wprzód musiała by się kobieta pozbyć błędną wrażliwość i sentymentalizm, a zarazem owej cnoty, która z dobrych obyczajów wypływa i która jest dziś najwyższą moralnością. Jeżeli odrzuci od siebie precz wierność i czystość, jeżeli się zrówna z mężczyzną pod względem zmysłowego skętycyzmu i zrozumie rozkosz bez sympatyj a miłość bez pamięci — wówczas uczyni wielki krok we własnym rozwoju.

Wówczas stanie się istotnie "nową kobietą" uzbudowaną do walki życiowej, opancerzoną na cierpienia, które dzisiaj całe jej życie niekiedy niweczą.

Wówczas może żywić nadzieję, że wstąpi w szeregi tych, którzy przypuszczają, że w ich epoce nowe poznanie i zrozumienie rzeczy nastanie, nowa zrodzi się sztuka.

Będą to olbrzymy, którzy bez względnie wszystko deptać będą, cokolwiek jeszcze pozostanie z ludzkiego uczucia i co na drodze stanie, będą to ci, co bez tej bezwzględności nie zdoliliby wcale swego celu osiągnąć.

Gdzie jednak będzie wówczas szczególne ludzkie? Szczęście? Co to jest szczęście? Zapytaj tysięcy, tysiączne na to pytanie otrzymasz odpowiedzi, a każda inna.

A przeciw jęszcze żadnem pokoleniem nie wstrząsało tak gorączkowe pragnienie szczęścia jak dzisiejszemu. Nigdy jeszcze młodzież nie była tak uboga w uciechy i zarazem tak łaknąca światła, że raczej życie zuchwale odrzuca, niżby je miała bez szczęścia pedzić.

I dlatego sądzę, że dar szafowania szczęściem dla drugich, a przynajmniej radością i ciepłem, pochodzi również z kolebki geniuszów, jest również cejnym jak zdolność dokonywania rzeczy najwzwyższych.

A każda kobieta ma część tego daru — tylko nie owa skamieniada "nowa kobieta". Owa po staremu zdolna do poświęcenia i zaparcia się siebie, owa, która w kole rodzinnym jest najskromniejszą władczynią.

Od pierwszych drgnień życia aż do zupełnie dojrzałej świadomości dzieci jej oddane są bezzinne jej samowoli. Jakże wówczas w wykonywaniu tej władzy popełnia błędy, na to nie ma nigdzie sędzię, nawet w jej własnym sumieniu, bo działa wtedy w dobrej wierze.

A i poza dziecięcymi latami — jakie wielkie zadanie! — Aby je należyście wypełnić, żadne wykształcenie nie może być zbyt głębokie ani zbyt obszernie. I tu mają dzisiejsze panny sposobność wiadomości swoje, poglądy na świat, szerokie przekonania przetopić na olbrzymi pożytek.

Bezsilnych rozumnie pielęgnować, budzących się duchowo roznieć, dorosłym w pracy ducha dotrzymać towarzystwa, być dla dzieci piastunką, wychowawczynią i przyjaciółką! P-takim wychowaniu, po takiej przyjaźni musiałoby wyrósć nowe pokolenie: spokojniejsi, zdrowsi, szczęśliwsi ludzie — "nowa kobieta" i "nowy mężczyzna".

Przyzwyczajony od dzieciństwa szanować w kobiecie równo uprawnioną towarzyszkę, dobrowolnieby jej odstąpił wszelkich przywilejów, których się dzisiaj w takiej burzy gniewu w słowie i piśmie domaga.

Zamierzony zamach na cara.

(telegr. "Gaz. Nar.") Bruksela d. 15. września. Wedle najlepszych informacji udowodniona niemal jest rzecza, że indywidua, których laboratorium opodał Antwerpji odkryto, zamierzali wykonać na cara zamach w czasie tegoż pobytu w Londynie. Indywidua uwięzione w Rotterdamie, Antwerpji i Glasgowie są anarchistami amerykańskimi, a nazywają się: Gratz, Bell, Wallace i Hains.

Paryż d. 15. września. Doniesienie, jakoby i w czasie podróży cara po Francji zamierzony był zamach anarchistów, uważać należy za przesadzone. Dochodzenia dotychczasowe wskazywały raczej na projekt zamachu w Danii lub Anglii. Dawnym zbiegiem rzeczy odnalazono i uwięziono także dzisiaj anarchistę Tynana, który w r. 1882 był wykonawcą zamachu w Fenixparku, a którego ofiarą padli lord Cavendish i Burke. Tynan przez 14 lat zdołał się ukrywać.

listami i że zamierzali wyjechać do Balmoral. Poseł rosyjski miał o tym odkryciu zamachu na życie cara, wprost do cara telegrafować.

Przyuszczają, że jeszcze wielu spryskiżonych znajduje się w Brukseli. Mnóstwo angielskich detektywów kręci się po Belgii.

Przy uwięzionych anarchistach naleziono 2000 f. ntów szt. gotówka.

Londyn d. 16. września. W Glasgowie dokonala policya rewizyj domowych u wielu podejrzanych Irlandczyków.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16. września. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża do Rumunii 27 bm.

Wiedeń d. 16. września. Prezydentem Izby panów w miejsce Trauttmansdorffa ma zostać ks. Alfred Windischgratz. Nominacja tegoż ma nastąpić jeszcze przed zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń d. 16. września. Nowomianowany ambasador angielski przy dworze wiedeńskim Rumbold przybył tu dziś.

Wiedeń d. 16. września. O wczorajszym posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego wydano następujący komunikat: "Rada jeneralna uchwala wystosować odpowiedź na notę obu rządów z 8 września, przyczem określa warunki, pod jakimi w razie odpadnięcia obowiązku państwa wykupna akcyj bankowych po upływie przywileju, odpisana ma być część długu państwa zaciągniętego w Banku. Ta propozycja jednak tworzy jedną całość z innymi, częścią przedyskutowanymi, częścią dopiero przedyskutowaną się mającymi organizacyjnymi i finansowemi postanowieniami przyszłego statutu bankowego których przyjęcie lub odrzucenie rada jeneralna sobie zastrzega.

Zarazem, powołując się na swą odpowiedzialność, zastrzegła się rada jeneralna, iż nie zgodzi się na takie postanowienia, któreby zaszkodziły jednolitości samostoiętnego kierownictwa banku, albo też mogły dać powód do sporu o kompetencję. W końcu zgodziła się rada jeneralna na to, aby oprócz zakładów głównych także wszystkie filie bankowe upoważnione były do zakupywania złota wedle istniejącej taryfy i wydawania za nie not."

Wiedeń d. 16. września. Komentant okrętu wojennego "Albatros", krążącego przy wybrzeżach Australii, donosi z Cooktown, że w dniu 10. sierpnia oddział żałogi okrętowej, wysłany celem badań naukowych na wyspę Guadalcanar napađnięty został w górach przez krajowców. Geolg Foulton, podporucznik okrętowy Beanfort i dwaj matkowie zostali zabici, czterej inni ranieni ciężko, a dwaj lekko.

W walce padło kilku krajowców, poczem reszta uciekła.

Budapeszt d. 16. września. Pester Lloyd donosi: D. 20. z. m. wysłał Wiednia do Sofi nota, stawiająca ultimatum w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Bułgarią. Nota ta zawiera oraz niektóre drobne ustępstwa co do cla od gotowych wyrobów krawieckich i szweskich.

Na propozycje gabinetu wiedeńskiego względem zawarcia austro-japońskiego traktatu handlowego w formalnej podstawie taryfowej, odpowiedziała Japonia, że takie traktaty zawiera tylko z państwami, których import do Japonii doszedł do pewnej wysokości, a gdy import austro-węgierski jest dotychczas zbyt mały, więc na razie może tylko zawrzeć traktat oparty na najwyższej wzajemnej faworyzacji.

Hamburg d. 16. września. Angielski przewodca robotników Tomman, który miał przemawiać na zgromadzeniu robotników, został wydalony.

Berlin d. 16. września. Cesarz Wilhelm przjął prośbę Kołtego i uolił go z zajmowanego urzędu dworskiego.

Berlin d. 16. września. Wiele pism berlińskich przynosi alarmujące wiadomości z Konstancyi o nowych zaburzeniach. Pałace poselskie są wskutek pogródźek armejskich rewolucjonistów silnie strzeżone. Ambasada rosyjska zamknęła swe bramy.

Berlin d. 16. września. Z Zanzibaru donoszą, że niedoszły sułtan Kaid został z konsulatu niemieckiego na należącej do niemieckiej Afryki wschodniej wyspę Tynan Bell przewieziony.

Z należącej do Niemiec części Nowej Gwinei donoszą o znęcaniu się urzędników niemieckich nad krajowcami, podobnem do poprzednich zbrodni Leista w Kamerunie.

Petersburg d. 16. września. Na północ od ujścia Amuru nad brzegami morza Ochockiego odkryto w dwóch miejscach bardzo wydajne, jak się zdaje, pokłady złota. W kraju Zabajkalskim odkryto nowe, podobne kalifornijskim pokłady piasku złotego. Utworzyło się nowe towarzystwo akcyjne z kapitałem 4 1/2 miliona rubli dla eksploatacyi złota nad rzeką Lena.

Rzym d. 16. września. Półrządowa turyńska Stampa ogłasza rozmowę z pewnym, wtajemniczonym w sprawy rządowe politykiem, wedle którego Menelik za pośrednictwem Rosji zamierza posiadłości włoskie w Afryce ograniczyć na trójkąt Massawa-Keren-Asmara, jak tego już w r. 1890 Ras Makonnen od Nerazziego żądał. Podobne wzmiarki znajdują się także w Exercito i innych organach półrządowych, zdaje się więc, że gabinet przygotowuje opinię publiczną na takie ubicie sprawy afrykańskiej, które opozycya najcięższem upokorzeniem dla Włoch nazwała.

Konstancyopol d. 16. września. Porta ostrzegła wczoraj ustnie ambasadorów, iż dziś obawiać się należy nowych zamachów Ormian i dlatego należałoby otoczyć strażą wojskową gmachy ambasad. Nadto prosiła Porta ambasadorów, aby na dziś wydelegowali do dyrekcyi policyi urzędników konsularnych, którzyby interweniowali przy przeszukiwaniu policyjnem tych domów, w których mogli się ukryć Ormianie. Dziś odbędzie się narada ambasadorów.

Nowy Jork d. 16. września. Republikański kandydat Powers został większością 50,000 głosów wybrany gubernatorem Stanu Maine.

Dział ekonomiczny.

Losowania. Przy ciągnięciu losów Pałfyyego główna wygrana padła na nr. 78270, druga wygrana na nr. 1383, trzecia na nr. 29640.

Przy ciągnięciu węgierskich losów o hipotecznych główna wygrana padła na ser. 2965 nr. 23. druga na ser. 3098 nr. 1, trzecia na ser. 1047 nr. 30.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń 16. września. (Telegram Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano w giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369—, węg. zakład kredytowy 403—, anglobanki 156.50, lenderbanki 251.25, koleje państwowe 366.50, elbethal 280— akcje tytoniu we 160—, alpiny 85.60, losy tureckie 50.30, unionbanki 299—, ruble 128.25.

Z rynków towarowych.

Sprawdzanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 15. września. Pomimo, że ceny na zboże na wszystkich główniejszych targach poszły w górę, u nas zwykła nie daje się uczuć, a to z powodu małego ciężła zapotrzebowania. Ceny tegoreczne, które od początku kampanii poszły o kilkadziesiąt centów w górę, nie postępują dalej i zdaje się, że młyn na drodze możliwego wstrzymania się od kupna, chce wywołać niżkę.

Pienizcy pojawia się bardzo wiele wilgotnej, wskutek czego celna, sucha pszenica, ma jedynie łatwy obrot na stosunkowo najniższych cenach. W ostatnich dniach podniósł się jedynie rzepak o mniej więcej 80 ct. na 100 kg.

Placono pszenice białą n. 7.35 do 7.75 zł., czerną nową 7.30 do 7.70 zł., żółtą n. 7.39 do 7.70 zł., żyto nowe 6.35 do 6.65 zł., jeźmień browarny 6.25 do 7— zł., na paszę 5.12 do 5.40 zł., owies nowy od 5.50 do 5.80 zł., rzepak nowy 9.50 do 10.25 zł. Koniaczyna czerw. — do — zł., biała — do — zł., lymotka — do — zł., wyka 0— do 0— zł. bób 0— do 0— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Lwów dn. 18. września Pszenica 8.80 do 7— zł., żyto 6.50 do 5.75, jeźmień browarny 5.50 do 6.50, jeźmień pastewny 5— do 5.10, owies 5.80 do 5.75, rzepak 9— do 9.25, groch 5— do 7— wyka 4— do 4.25, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 4— do 4.50, hreczka 0— do 0—, koniaczyna czerwona galic. — do —, szwedzka — do —, biała — do —, anyż — do —, kukurudza stara 5— do 5.75, nowa 0— do 0—, chmiel — do —, chmiel nowy na termina od — do —, spirytus gotowy — do —, na term. — do —, Tymotka — do —, Waranty — do —.

Wiedeń 16. września. W obrocie z dni ostatnich podniósł się znowu pszenica i żyto w cenie na terminy, bo wyższe notowania berlińskie i stała tendencya w Londynie pobudziły chęć kupna, a jeszcze bardziej chęć zabezpieczenia sobie realizacji jeśienianych zobowiązań. Sprzedawano na giełdzie: pszenicę na jesień 7.33—7.36, na wiosnę 7.61—7.62, żyto na jesień 6.62—6.66, na wiosnę 6.74—6.75, owies na jesień 5.72—5.74, na wiosnę 6—, kukurudzę na maj czerwiec 4.40—4.41, rzepak na wrzesień-październik 11.40—11.50, na styczeń-luty 11.80—11.90.

Na targu gotowego zboża tendencya bardzo stała, pszenicę i żyto notowano o 10 ct. wyżej, kukurudzę 5—10 ct. wyżej, owies i jeźmień w mierze.

Przyjechali do Lwowa. dnia 16. września.

Hotel Zorża. M. Lisowiecki z Chłopie, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, P. Tyszkowski z Rybotycy, G. Strawiński z Szydłowca, B. Bogucki z Żywca, O. Schnel z Firlejówki.

Nadestane.

(Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Dr. Zenobiusz Lewicki operator i lekarz chorób kobiecych osiada w Kolomyi Rynek 55.

Merańskie winogrona kuracyjne 10 funtów b. r. franco wysłać po 2 zł. wysłał Hans Tauber Meran — Tirol.

Od wydawnictwa.

Przypominając, iż czas odnowić przedpłatę na ostatni kwartał bieżącego roku, zwracamy się do naszych prenumeratorów i przyjaciół z prośbą o jednanie nam jak najlichnieszego zastępu abonentów, tym bowiem sposobem znakomicie ułatwiamy nam zostanie możność dokonania reszty ulepszeń i reform, któreby pismo nasze postawiły w najpierwszym rzędzie najlepiej redagowanych i najszybciej informowanych dzienników politycznych.

Rozliczne artykuły w kwestyach politycznych, ekonomicznych i społecznych, sporo rozwinięty dział korespondencyj z kraju i z zagranicy, doborowe fejetony powieściowe, naukowe i z dziedziny literatury, mnogość telegramów nie tylko politycznych ale i ekonomicznych i kronikarskich — stwierdzają, iż nie żałujemy ani pracy, ani nakładu, aby Gaz. Nar. uczynił jak najpożytniejszem i jak najszybciej poinformowanym piśmie.

Nie zapominamy także, że gazeta powinna być tak redagowana, aby obok idealów, którym służy, przynosiła jak największą praktyczną korzyść czytelnikom. Pragnąc też, aby każdemu z naszych abonentów wydatek na prenumeratę Gaz. Nar. zwrócił się z sowingą nadwyżką korzyści, jakie osiągnie za pomocą sztychli, pewnych i wyczerpujących informacji — zajmujemy się gorliwie i obszernie sprawami rolniczymi, handlowymi i przemysłowemi, starając się, aby tak rolnik, jak i przemysłowiec czy handlujący znalazł w Gazezie wszystko, co mu może być pożytecznem i dla jego interesów korzystnym.

Obok pożytecznego, nie zapominamy i o przyjemnem tj. dziale fejetonowym, drukując zazwyczaj równocześnie w fejetonie na pierwszej i trzeciej stronie Gazyty dwie powieści. Obecnie rozpoczniemy powieść oryginalną, polską, Berdysza p. n. "Andrij". Z początkiem października pomeścimy nowelę Łady p. n. "Kra-Kra" — poczem kolejno drukować będziemy powieści Hajoty, a następnie Anatola Krzyżanowskiego.

Przenumerata na „Gaz. Nar.“ wynosi wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Pieniądze przysyłać najlepiej za pomocą przekazów pocztowych pod adresem: „Administracyja Gazety Narodowej we Lwowie“.

Nowości w haftach zaczytanych i wykończonych

otrzymał w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG i poleca po cenach najniższych Lwów, ulica Halicka 1. 14.

